

MERKEL NIE CHCIAŁA SZCZYTU Z MORAWIECKIM. „POWODEM POLSKI ATOM, NORD STREAM 2, UKRAINA” [KOMENTARZ]

Według doniesień Gazety Wyborczej niemiecka kanclerz miała odmówić spotkania z polskim premierem z okazji 30. rocznicy podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie ze względu na polski projekt jądrowy, podejście do Nord Stream 2 oraz sytuację na Ukrainie.

Jak poinformował na łamach Gazety Wyborczej red. Bartosz Wieliński, kanclerz Angela Merkel miała odmówić spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim, które zaproponowała strona polska z okazji okrągłej 30. rocznicy podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie. Według doniesień GW, powodami takiego podejścia szefowej niemieckiego rządu miała być m.in. polska polityka energetyczna, w tym plany budowy elektrowni jądrowej nad Wisłą oraz sprzeciw wobec gazociągu Nord Stream 2. Berlin niechętnie patrzył też na polskie zaangażowanie w sprawę Ukrainy.

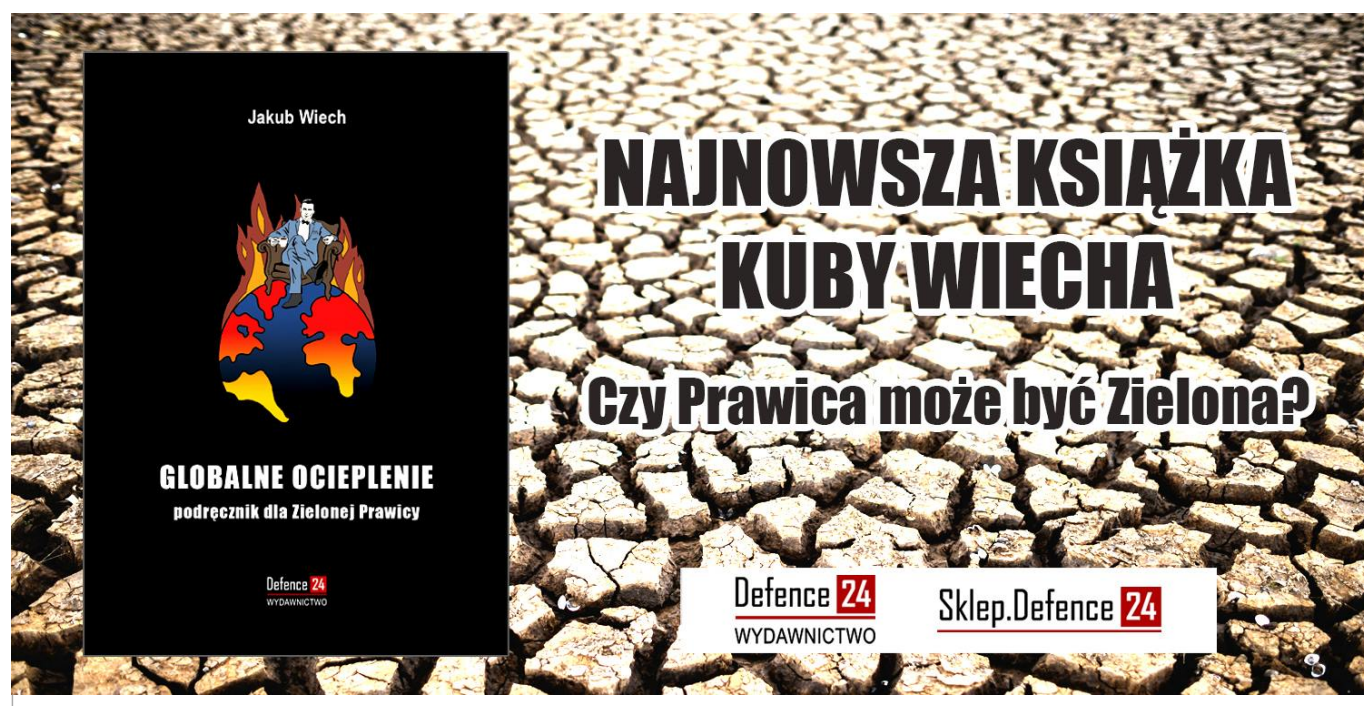
Informacje te wywołały poruszenie nad Wisłą. Sprawę celnie opisał na portalu Onet.pl red. Witold Jurasz. „Jeśli jednak przyczyną braku spotkania ma być Nord Stream 2, to Niemcy najwyraźniej zapomnieli, kto na kogo ma prawo się obrażać w odniesieniu do tej sprawy. To Niemcy, a nie Polska budując gazociąg wspólnie z niezmiennie agresywną Rosją, zdradzają interesy nie tylko zresztą Polski. To Niemcy, a nie Polska lekceważą interesy sojusznika. Jeśli Niemcy są zdania, że mają prawo obrażać się na Polskę, bo nasz kraj chce zbudować elektrownię atomową, to znaczy, że Berlin partnerstwo z Warszawą rozumie tak, że Polska ma być co najwyżej dodatkiem do Niemiec i co najwyżej klientem na sprzedawany przez Niemcy rosyjski gaz, a nie niepodległym, sojusznicznym państwem. Niemcy nie mają żadnego prawa obrażać się za to, że Polska chce prowadzić niezależną politykę. Jeśli wreszcie różnice zdań dotyczą Ukrainy, to również nie ma w polskiej postawie niczego, co dawałoby asumpt do obrażania się” – stwierdził publicysta.

Trudno nie zgodzić się z oceną red. Jurasza, warto jednak osadzić ją w pewnym kontekście uwzględniającym niemiecką politykę energetyczną.

Przede wszystkim, warto zauważyć, że stanowisko Polski wobec Nord Stream 2, które zostało wymienione między powodami niechęci Merkel wobec spotkania z Morawieckim jest dla Berlina kwestią raczej marginalną. RFN zdaje sobie sprawę, że polityka sprzeciwu wobec gazociągu opierała się na działaniach USA – tylko Stany Zjednoczone byłyby w stanie zablokować budowę tego połączenia. Działania Polski były siłą rzeczy ograniczone jedynie do zabiegów względem amerykańskiego sojusznika. Co więcej, sprzeciw Warszawy wobec Nord Stream 2 jest stałą częścią polskiej polityki zagranicznej, trudno zatem zrozumieć, dlaczego miałyby się stać kością niezgody akurat teraz.

Znacznie bardziej zrozumiałym jest argument dotyczący budowy nad Wisłą elektrowni jądrowej. Jest to bowiem działanie, które stoi w ostrej kontrze wobec polityki energetycznej Niemiec, którą Berlin chce

rozciągać na obszar całej Europy Środkowej. Wśród zabiegów RFN składających się na realizację tejże polityki znajduje się właśnie intensywna walka z energetyką jądrową (którą szeroko chce rozwijać Warszawa).



The image shows a book cover on the left and promotional text on the right, set against a background of cracked, dry earth. The book cover is black with a central illustration of a man in a suit sitting in a chair, with a globe of the Earth behind him that is surrounded by flames. The text on the cover includes the author's name 'Jakub Wiech', the title 'GLOBALNE OCIEPLENIE', the subtitle 'podręcznik dla Zielonej Prawicy', and the publisher's logo 'Defence 24 WYDAWNICTWO'. To the right of the cover, large white text reads 'NAJNOWSZA KSIĄŻKA KUBY WIECHA' and 'Czy Prawica może być Zielona?'. At the bottom right, there are logos for 'Defence 24 WYDAWNICTWO' and 'Sklep.Defence 24'.

Reklama

Najnowszym przykładem tego typu działań jest dokument opublikowany 11 marca 2020 roku przez niemieckie federalne ministerstwo środowiska, który zawiera bardzo kontrowersyjny fragment wskazujący na to, że Niemcy zamierzają wywierać presję polityczną na państwa Unii Europejskiej celem skłonienia ich do porzucania atomu. „Federalne Ministerstwo Środowiska będzie aktywnie promować - wraz z podobnie myślącymi państwami w Europie - włączenie się do procesu wygaszania energetyki jądrowej przez inne europejskie kraje (...). Finansowane przez państwo nowe elektrownie jądrowe w UE nie leżą w interesie Niemiec, ani w interesie ochrony klimatu i transformacji energetycznej. Energia jądrowa nie jest już ekonomicznie opłacalna, emituje mało CO₂, ale nie jest czysta i niesie ze sobą nieuniknione ryzyko w postaci odpadów. Dalsze generowane przez nią koszty są ogromne i obciążają przyszłe pokolenia. Utylizacja odpadów radioaktywnych jest złożona, długotrwała i droga. W UE mamy określone cele wspólnotowe w zakresie poprawy efektywności energetycznej i rozwoju odnawialnych źródeł energii” - przeczytać można w dokumencie.

Powyższy cytat jest oficjalnym potwierdzeniem Jest to zatem oficjalne przedłużenie polityki, którą RFN uskutecznia od pewnego czasu, zmierzającej do maksymalnego utrudnienia powstawania nowych unijnych mocy w atomie. Takie podejście jest zapisane w umowie koalicyjnej cementującej współpracę partii rządzących obecnie w Niemczech - teraz jednak ministerstwo środowiska jasno wskazało, że Niemcy będzie „aktywnie promować” odpowiednią politykę innych państw Europy.

Jaki cel kryje się za tymi wszystkimi działaniami Berlina? Ich sens zawiera się w słowach wspomnianej wyżej umowy koalicyjnej CDU/CSU i SPD: „(...) osadzenie Energiewende [niemieckiej transformacji energetycznej zakładającej m.in. wyjście z atomu] w kontekście europejskim otwiera szansę na zmniejszenie kosztów i wykorzystanie efektu synergii. Chcemy dodatkowych możliwości rozwoju i wzrostu zatrudnienia w Niemczech oraz możliwości eksportowych dla niemieckich firm na rynkach międzynarodowych”.

Niemcy otwarcie wskazują zatem, że ich antyatomowa polityka (bo taka właśnie jest Energiewende)

ma na celu budowę gospodarczej potęgi RFN (poprzez stymulowanie wzrostu rynku pracy oraz zwiększenie możliwości eksportowych), a co za tym idzie - wzrost pozycji politycznej Niemiec.

Warto zaznaczyć, że te dwa atrybuty, których siłę chce zwiększyć Berlin też zawierają się w obrębie Energiewende. Rezygnacja z atomu skłoni bowiem poszczególne państwa do inwestycji w odnawialne źródła energii, przede wszystkim zaś: w farmy wiatrowe i farmy fotowoltaiczne. Skorzysta na tym mogą firmy z RFN, które wyspecjalizowały się w tym segmencie dzięki dekadom intensywnych niemieckich inwestycji w OZE. Jeśli zaś chodzi o eksport, to nie sposób nie zauważyć, że Niemcy wkrótce będą dysponować ogromnymi ilościami gazu, tłoczonymi do ich kraju magistralami Nord Stream. Tak się zaś składa, że błękitne paliwo doskonale nadaje się do wspomagania źródeł odnawialnych, które pracują stochastycznie. Innymi słowy mówiąc, Niemcy, walcząc z atomem w Europie, przygotowują sobie rynki zbytu pod towar, który będą odsprzedawać.

Handel gazem może być również pewnym wytłumaczeniem ukraińskiego wątku informacji na temat niechęci kanclerz Merkel. Polska może bowiem pełnić istotną rolę przy dywersyfikacji dostaw błękitnego paliwa na Ukrainę. Warto przywołać w tym kontekście informacje, jakie w marcu ubiegłego roku podał ukraiński wiceminister energii i ochrony środowiska Konstantyn Czyżyk. Według niego Waszyngton i Kijów porozumiały się w sprawie dostaw LNG. Na Ukrainę płynąć ma - przez Polskę - od 6 do 8 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie. Według prognoz ministra, dostawy mają ruszyć za ok. 2-3 lata. Wtedy też strona polska ma osiągnąć pełne możliwości w zakresie przyjęcia ilości gazu, o której mowa. „Konieczna jest przebudowa i przedłużenie infrastruktury od strony polskiej. Obecnie istniejąca sieć pozwala na transport do 2 miliardów metrów sześciennych gazu” - powiedział Czyżyk.

Jak widać, Polska poprzez swoją politykę energetyczną, mogła naruszyć plany, jakie względem Europy Środkowej snują Niemcy. Nic zatem dziwnego, że Berlin zdecydował się zareagować w taki sposób. Można zakładać, że w miarę postępów w realizacji polityki Energiewende podobnych sytuacji będzie jeszcze więcej.